

**PAULINA, PATOLOG I PIES**

Siedzę w kuchni i jem obiad, okno otwarte na oścież, bo ciepło, i nagle pod blokiem jakiś typ zaczyna piłować ryja:

**PAULINA!**

**PAULINAAA!**

**PAULINAAAAAAA!**

Przywołało mi to wspomnienia z dzieciństwa, jak jeszcze nie było komórek i tak się wywoływało kolegów na granie w gałę, ale przecież teraz są komórki, więc dziwna sprawa. Myślę, że może typowi bateria padła albo szybka pękła, a wymiana droga, ale zaraz się okazało, że to jednak jakaś grubsza opcja, bo nawoływacz dodał:

**KTO CIĘ DYMA, JAK MNIE NI MA?!**

I od początku: **PAULINA! KTO CIĘ DYMA, JAK MNIE NI MA?!**

I tak raz za razem. Pomyślałem, że to typowy osiedlowy zawód miłosny, typ się najebał, bo w końcu długi weekend, pokrzyczy z pięć minut, żeby upuścić nieco goryczy ze złamanego serca, i sobie pójdzie na kebaba albo automaty.

Ale nie. **PAULINA, KTO CIĘ DYMA, JAK MNIE NI MA?! –** krzyczał już kurwa z 20 minut, aż zaczęło mnie intrygować, kim jest rozpustna Paulina i kto w istocie rzeczy ją dyma. Postanowiłem pójść na dół popatrzeć, co się dzieje, ale jako że w Polsce za patrzenie na różne rzeczy można dostać wpierdół, to postanowiłem przy okazji wyrzucić śmieci, chociaż kosz był prawie pusty – żeby wyglądało, że od tak sobie idę do śmietnika i po drodze niby przypadkiem zobaczę co i jak, ale niby mnie to zbytnio nie interesuje. Wyrzucanie śmieci to u nas, obok grillowania, czynność na tyle usankcjonowana społecznie, że w jej trakcie się wpierdolu nie dostaje, a przynajmniej ja się nigdy nie spotkałem z taką sytuacją.

No to wziąłem worek i idę na dół. Wychodząc z klatki, odpalam szluga, i okrążam blok. Jak zobaczyłem typa, któremu rogi przyparowała Paulina, to już wiedziałem, że będzie grubsza inba.

Wiecie jak wygląda Ninja z Die Antwoord? Jak ktoś nie wie, to niech sobie wpisze w Google'a i zobaczy. W każdym razie jakby Ninja z Die Antwoord nie mieszkał w Kalifornii czy tam RPA, tylko w Polsce na skrzyżowaniu Konopnickiej i Wyzwolenia, i nie był raperem, tylko w czasie awantury domowej by zabił konkubinę siekierą i poszedł za to na 20 lat do więzienia, toby potem wyglądał jak ten typ xD. Patolog na 1000%, na mordzie wydzierane jakieś kropki i sztylety, na szyi blizna, jakby ktoś mu próbował poderżnąć gardło, na łydce wytatuowane HWDP itd. Na oko miał z 50 lat, z czego większość ewidentnie spędził w różnego rodzaju instytucjach izolujących go od społeczeństwa. Jego kolekcja patologicznych tatuaży, blizn i innych znamion – jak określił to Peja – życia kureskiego, była wyeksponowana bardzo dobrze, bo był tylko w klapkach i krótkich spodenkach, z których kieszeni wystawało nadpite pół litra. No i jeszcze, co ciekawe, miał ze sobą łopatę za pomocą której, jak sądziłem, zamierzał zakopać ciało niewiernej Pauliny i jej kochanka, gdy już ustalili, kto nim jest xD. Wkrótce okazało się jednak, że łopata nie miała służyć do zakopywania kogokolwiek, a wręcz odwrotnie.

Gdy patolog zobaczył mnie idącego ze śmieciami i szlugiem, to zawołał, że ej młody, daj szluga, bo się wkurwiłem. Oczywiście dałem, bo obawiałem się, że w przeciwnym razie moje szczątki spoczną w zbiorowej mogile z Pauliną i jej gachem xD. Patolog odpalił szluga, zaciągnął się, wypuścił dym, zadumał na sekundę, po czym rozwiązał zagadkę, która w tym momencie frapowała już pewnie wszystkich mieszkańców bloku.

**JA WIEM, KTO CIĘ DYMA! DYMA CIĘ TEN ZBOCZENIEC, PEDOFIL I KULFON!**

Chciałem delikatnie zapytać, po co drze ryja od pół godziny, skoro wie, kto dyma Paulinę, ale w tym momencie na jeden z balkonów na pierwszym piętrze wyszedł rzeczony pedofil i zboczeniec, który widocznie poczuł się wywołany do tablicy i krzyknął, że Patolog sam jest kulfon, a on Paulinę będzie dymał, ile będzie chciał, bo to jego żona. Patolog na to krzyczy, że tak, to zejść tu kurwo na dół, to zobaczymy, a Pedofil krzyczy, żeby to on wszedł na górę, to wtedy zobaczymy. Ten wpierdolowy pat trwałby pewnie tyle co bitwa nad Sommą, gdyby na balkon nie wyszła Paulina we własnej osobie, żeby zapytać Pedofila, co tu się odpiędała. Patolog jak ją zobaczył, to powiedział EEEE, TO NIE TA PAULINA, TYLKO INNA, SORY XD. Paulina z mojego bloku okazała się więc zupełnie porządną kobietą, a Pedofil najpewniej wcale nie był zboczeńcem ani tym bardziej pedofilem.

Patolog patrzy na mnie, potem na mój worek ze śmieciami i mówi, że worek prawie pusty. To ja potwierdzam, że owszem, jakiś bardzo pełny to nie jest. Patolog na to, że TO SIĘ ELEGANCKO SKŁADA, CHOĆ MŁODY NA CHWILKĘ ZE MNĄ TU KAWAŁEK, BO MUSZĘ KURWA PSA WYKOPAĆ, A NIE MAM GO KURWA W CO WZIAĆ POTEM. Nawet gdyby brzmiało to mniej abstrakcyjnie, to i tak nie miałbym pewnie ochoty nigdzie z półnagim Patologiem chodzić, więc mówię, że niestety jestem zajęty, ale on powiedział NO DAWAJ KURWA, JAK CIĘ CZŁOWIEK PROSI, więc już nie miałem zbytnio wyjścia xD. Idąc odkopywać psa, poznałem zarówno historię tej misji, jak i szczegóły sprawy z Pauliną.

Z Pauliną było tak, że była konkubiną Patologa przed jego ostatnim pobytem w więzieniu, który trwał aż siedem lat i był konsekwencją pobicia towarzysza libacji ze skutkiem śmiertelnym. Jak Patolog przekraczał bramę zakładu karnego, to Paulina obiecywała, że będzie na niego czekać, ale widocznie przez te siedem lat zmieniła zdanie, bo jak wyszedł kilka miesięcy temu z więzienia, to nigdzie jej nie było. Dzisiaj spotkał pod sklepem jakiegoś koleżkę, który powiedział mu, że Paulina podobno mieszka na osiedlu obok, czyli u mnie, jednak nie sprecyzował adresu. Planem Patologa było więc pójście pod każdy blok na moim osiedlu (a akurat w drodze po psa przechodził koło mojego) i nawoływanie Pauliny, aż ta sama się zdekonspiruje, ale jak widać nie wziął pod uwagę, że kobiet o tym imieniu może być więcej xD

Z psem sprawa była jeszcze bardziej kuriozalna, a przedstawiała się następująco – Patolog miał sąsiadkę, która nazywała się TA STARA Z PARTERU. Sąsiadka miała psa, a właściwie sukę, która nazywała się Picia. Picia była jedynym towarzyszem życia sąsiadki, która owdowiała dekadę temu, a dzieci to wiadomo, już na swoim, życiem zajęte. Picia kilka tygodni wcześniej zdechła, a sąsiadka nie czując się na siłach fizycznych ani psychicznych do własnoręcznego zakopania suczki, najęła do tej pracy Patologa, który za przeprowadzenie pogrzebu przyjął korzyść rzeczową w postaci pół litra wody. Sąsiadka jednak tak bardzo tęskniła za Picią, swoją jedyną towarzyszką, że pies zaczął nawet objawiać się w jej snach i rozmawiać z nią po polsku. W tej sytuacji sąsiadka zdecydowała się na krok radykalny i poprosiła Patologa, żeby Picię wykopał i przyniósł z powrotem xD. Patolog się zgodził, ale że tym razem zlecenie było znacznie bardziej nietypowe, to za wykonanie go zażądał aż litra wody, w tym pół litra płatnego z góry, bo inaczej nie powie, gdzie jest pies pogrzebany, jak to się mówi xD. Wystająca z kieszeni flaszką stanowiła pierwszą transzę zapłaty.

Gdy słuchałem tych opowieści, zdążyliśmy już dojść na miejsce pochówku Pici, czyli do nieużytku pomiędzy aleją Wilanowską a torem łyzwiarskim „Stegny” w Warszawie. Teraz już tam budują gdzieś gdzieś jakieś nowe osiedla, ale ogólnie większość to nadal dzikie pola. Patolog zaczyna kopać, z 10 minut machał łopatą, ale nic nie ma, to mówi, weź młody tu pokop z boku bardziej, bo ja się zmęczyłem. Jako że byłem w odludnym miejscu sam na sam z typem, który już kiedyś kogoś zabił, to wolałem nie wspominać, że miałem tu być tylko w charakterze posiadacza prawie pustego worka na śmieci, tylko wziąłem się za kopanie xD, zresztą również bez skutku. Potem Patolog powiedział, żebym dał łopatę, bo to chyba jednak bardziej w drugą stronę, i faktycznie po kilku wbiciach łopaty zaczęło jebać jak ja pierdołę, co wskazywało, że ekshumacja zmierza we właściwym kierunku.

A propos ekshumacji, to dosłownie pięć minut na piechotę od miejsca, w którym kopaliśmy, kiedyś kopał IPN, bo tam w latach czterdziestych i pięćdziesiątych UB potajemnie zakopywało swoje ofiary. Cały czas miałem nadzieję, że i my jednej z tych ofiar nie odkopimy, bo Patolog zdecydowanie wyglądał na człowieka zdolnego do zapakowania w mój worek na śmieci szczątków jakiegoś AK-owca i wciśnięcia ich swojej sąsiadce jako Pici w zamian za kolejne pół litra, a ja mimo wszystko nie czułbym się komfortowo, biorąc udział w takim procederze xD

Po chwili kopania było już jednak pewne, że odkopaliśmy tylko jamnika w umiarkowanym stadium rozkładu. Jebało tak, że kurwa oczy mi zaszyły łzami i prawie wyrzygałem ten obiad, co dopiero

zjadłem xD. Patolog jebnął jeszcze solidnego grzdyla wody, po czym załadował Picię na łopatę, a potem do mojego worka, który szczelnie związał. Z tym pakunkiem wyruszyliśmy do sąsiadki po zapłatę. Po drodze zastanawiałem się, które wydarzenia z mojego życia doprowadziły do sytuacji, w której idę przez miasto z recydywistą mordercą, zgniłymi zwłokami psa w worku na śmieci i łopatą, żeby dostać od jakiejś starej baby pół litra, i to nawet nie dla mnie xD. Kolejną rzeczą, która mnie trapiła, było to, że mam uczulenie na pyłki, najgorsze właśnie w czerwcu, więc większość moich śmieci stanowiły zużyte chusteczki, bo mi cieknie z nosa jak sąsiadka wyjmie Picię z worka, to sobie pomyśli, że jestem jakimś nałogowym onanistą xD – ale potem pomyślałem, że to ona chce trzymać w domu rozkładające się zwierzęta, więc jeżeli ktoś się tu powinien wstydzić, to na pewno nie ja xDDD

Doszliśmy do bloku Patologa, sąsiadka wychodzi na klatkę, łapie kurwa ten worek i zaczyna go przytulać PICIA! MOJA PICIA KOCHANA! Myślę sobie, srogie grzyby kurwa. Wtedy z mieszkania na przeciwko wychodzi jakaś baba i mówi

CZYLI JEDNAK SIĘ PANI ZDECYDOWAŁA WYKOPAĆ PANI MALINOSKA? JA TAM SIĘ PANI NIE DZIWIĘ, JAK MOJA TEKŁA ZDECHŁA, TO TEŻ BARDZIEJ TĘSKNIŁAM NIŻ ZA MOIM STARYM, JAK UMARŁ. BO PIES, PROSZĘ PANI, TO KOCHA BEZWARUNKOWO.